



Karnawał

Dni karnawałowe dają dużo tematów do rozmyślan, szczególnie w roku bieżącym, gdy Popielec jest tak daleko. Zasadniczo wesołość i dobrze zorganizowane zabawy są rzeczą pożądaną, jako chwile radości, zapomnienia o trosce powszedniego dnia i rozrywek po uciążliwej służbie granicznej. Ale godzi się podkreślić, iż zabawy nawet najweselsze powinny być w ten sposób urządzone, aby mogły obok rozrywki przynieść jednocześnie korzyść czy to bawiącym się, czy komukolwiek innemu, czy to wreszcie jakiejś pożytecznej sprawie.

Każdemu z nas, strażników, godziny rozrywki powinny dostarczyć przede wszystkim tego wszystkiego, co oderwie naszą myśl od trudów służbowych i od kłopotów codziennych;—jest to pierwsze i najgłówniejsze żądanie, jakie zawsze stawia się zabawom. Trzeba jednak być dostatecznie mądrym, by nie pozostał nam niesmak hulatyki, wypróżniającej kieszenie ponad stan, a mącącej spokój myśli i zdrowie. Za dużo najczęściej pijemy, a potem odczuwamy żal z powodu bezmyślnie wyrzuconych pieniędzy, odczuwamy skutki nadużycia alkoholu, na czym, naturalnie, zarabiają inni. Te same pieniądze mogłyby wzbogacić nas o jakikolwiek sprzęt w domu, jakiś przedmiot, chociażby z ubrania. Zresztą — czy potrzebnie o tem, o czym wszyscy dobrze wiemy, wspominać? Kto ma silną wolę, ten się nie rozpije.

Skoro zabawy mają wyciągać z naszych chudych portmonetek forszę, to przecie najmądrzej będzie urządzić tę sprawę tak, by na naszych wydatkach bogacił się dobry uczynek. Innemi słowy „nabrać”

ludzi: nie chcecie dawać na cele wzniósłe, a wolicie wydawać pieniądze na hulatykę, to zrobimy tak, iż sami nie zdając sobie sprawy wydacie dużo pieniędzy na to, na coście ofiarować grosza nie chcieli.

Bo właściwie po zapłaceniu za spożyte „dary boże”, zwykle rozstajemy się na zawsze z raz wydanymi pieniędzmi. Jeżeli natomiast dochody zabawy (a więc i moje wydatki w tej liczbie) zostaną zużytkowane na cele szlachetne, to pieniądz tam wydany wraca do mnie czy to w postaci książki zakupionej dla biblioteki, czy to w postaci tej niematerjalnej korzyści, jaką naprzykład osiągam, jako członek społeczeństwa z rezultatów walki ze szpiegostwem, jeśli na tę rzecz przeznaczono dochód z owej zabawy.

Moralnym naszym obowiązkiem jest służyć ludności za wzór we wszystkich poczynaniach obywatelskich, a więc i w towarzyskich rozrywkach, — o tem pamiętajmy.

Następnie sam przebieg zabawy powinien, chociażby w sposób niewidoczny, nieść w sobie moralne korzyści dla biorących w nich udział. Może to być — wychowanie towarzyskie, albo danie strażnikom sposobności bliższego zapoznania się z sobą i z przełożonymi. Może to być sposobnością dla miejscowej ludności zetknięcia się z nami na platformie ogólnobywatelskiego prywatnego współżycia. Może to być impreza o charakterze sportowym, a więc ćwicząca ciało w sposób rozumny...

Jednem słowem, — wesołego, ale niezmarnowanego karnawału.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W. B.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINZA

Czego uczyć oddziały przysposobienia wojskowego?

(artykuł dyskusyjny)

Zainteresowanie, a nawet zaopiekowanie się Strażą Graniczną losom przysposobienia wojskowego w pasie granicznym musi zewnętrznie wyrazić się w bezpośrednim współdziałaniu Straży z oddziałami p. w. w ich organizacyjnym życiu i w szkoleniu. Dwa te działy, szczególnie wyszkolenie, wymagają bardzo planowej roboty, a planowość powinna się wyjawiać w przerabianiu konsekwentnym programów zgóry opracowanych. Wreszcie dobre opracowanie programów ma być odpowiedzią na pytanie: czego właściwie należy uczyć członków przysposobienia wojskowego?

Postaram się znaleźć krótką odpowiedź na to pytanie.

Oddziały przysposobienia wojskowego, jak ogólnie wiadomo, będą brały nadzwyczaj czynny udział w ewentualnej przyszłej wojnie, gdyż zasilą armię elementem wyszkolonym i państwowo uświadomionym. Właśnie, — te dwa żądania stawiają żołnierze kolegom, przychodzącym z cywila: wyszkolenie i uświadomienie. Idealnie rzecz biorąc, ludzie z p. w. muszą być przygotowani nie gorzej od żołnierzy armji do wzięcia udziału w bitwach.

A skoro tak, to i ich uczenie się żołnierskiego rzemiosła powinno obejmować całe wyszkolenie bojowe, począwszy od umiejętności doskonałego orientowania się w terenie i stosowania się doń, a kończąc na nauce walki plutonu, a nawet kompanji strzeleckiej, plutonu karabinów maszynowych i wreszcie szwadronu, jeśliby chodziło o kawalerję.

Jest to bardzo duży zakres wyszkolenia, niewspółmiernie wielki z temi małemi ułamkami czasu, jakie są w stanie wyłuskać dla wojskowej nauki członkowie p. w., jako ludzie mający codzienne swoje zajęcia. Z faktu ograniczonego okresu czasu wynika niezbędność ścieśnienia programu do przedmiotów najważniejszych, a więc przede wszystkim do przedmiotu zwanego wyszkoleniem bojowym i (również przede wszystkim) na niekorzyść t. zw. musztry formalnej.

Ta ostatnia, jako dodatnio wpływająca na podniesienie i utrzymanie dyscypliny, bywa czasem zbyt lubiana przez instruktorów, szczególnie jeśli instruktor — nie daj Boże — nie jest dosyć pewny swych zalet, taktyka albo czasem leni się na przygotowanie ćwiczeń, ich obmyślenie i zastosowanie do terenu i danej chwili. Mylnie twierdzą niektórzy, iż właśnie cywile, jakimi są członkowie p. w., potrzebują koniecznie przerabiania częstego musztry formalnej,

ażeby „poculi, że są w wojsku”. Błędne mniemanie gdyż z jednej strony dyscyplina oddziałów p. w. winna się opierać wyłącznie na uświadomieniu państwowem i dobrej woli, — z drugiej zaś strony, musztrą formalną można wpłynąć tylko na karność przez przeciąg jednego ćwiczenia, a nie na tę głęboką karność, jaką winny posiadać społeczne organizacje, przepojone duchem bezinteresownego patriotyzmu oraz zbierające członków nie drogą prawnego musu, lecz musu moralnego albo wewnętrznego nakazu, zrodzonego przez sumienie obywatelskie.

Zmierzam do stwierdzenia, że jeśli nie dwie trzecie części, to przynajmniej połowę musztry formalnej lepiej zastąpić pogadankami treści wychowawczej. Nieliczne ćwiczenia musztry są potrzebne dla opanowania karabinu i dla nauczenia zwrotów oraz wyrobienia postawy żołnierskiej, — to wystarcza.

Jeszcze jedno o musztrze formalnej: jest ona nudną i uciążliwą w swych pierwszych lekcjach, a przeto nielubiana. Poco więc zniechęcać tych młodzieńców czy starszych ludzi, którzy powinni w żołnierskiem remiośle spotkać się z rzeczami ciekawymi, to znaczy z nauką o czynnościach, jakie będą wykonywali w chwili zetknięcia się z nieprzyjacielem...

Dużo członków p. w. jeszcze będzie służyło w wojsku w czasie pokojowym, to też ich zajęcia w p. w. są dla nich przygotowywaniem się do służby wojskowej; inni znów, z różnych przyczyn nie wstąpią w szeregi armji aż do chwili wybuchu wojny, i ich to właśnie wojskowemu przysposobieniu trzeba stawiać wyższe wymagania.

Ażeby dobrze zachowywać się w walce plutonu i kompanji, żołnierz musi posiadać dobre wyszkolenie osobiste, ową podstawę całego wyszkolenia. Na szkołę pojedynczego żołnierza składają się poza musztrą: szermierka, grenadjerka, wychowanie fizyczne, nauka o broni, szkoła strzelca i t. zw. wyszkolenie bojowe łącznie z początkami nauki o terenie. Ażeby to wszystko ożywić i tym przedmiotom dać duszę, wskazanie celu wojskowego szkolenia się, należy wprowadzić jeszcze pogadanki o Polsce współczesnej, a jeśli czas pozwoli to i z historii państwa, szczególnie obecnego i zeszłego wieku.

Szkoła pojedynczego żołnierza bywa dla wielu dosyć trudną, dla niezdolnych zaś uczniów musi być znacznie przedłużana. Dla rozświetlenia tej mniej wesołej strony osobistego wyszkolenia powinno się równoległe co pewien czas przeprowadzać zadania

taktyczne w ramach przynajmniej drużyny albo mniejszych zespołów (zwiady), czy nawet pojedynczych żołnierzy (obserwacja, łączność).

Pouczaćcami są również ćwiczenia pokazowe (jeżeli uda się je gdziekolwiek urządzić) walki drużyny i plutonu, w których to ćwiczeniach uczniowie z p. w. występują w charakterze widzów. Będą oni wtedy rozumieć, do czego zdąża ich szkolenie.

Celem wyszkolenia osobistego jest wyrobienie

O nazwy stopni w Straży Granicznej

(dyskusja)

Kolega pkom. Fox wykazał wielkie wyczucie zainteresowań ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej, wszczynając dyskusję w sprawie nazwy naszych stopni służbowych. Bo oto jak nigdy jeszcze dotychczas wpłynęło do redakcji tyle głosów w tej sprawie, że gdybyśmy je wszystkie w całości zamieszczać mieli, — przez kilka numerów o niczym innym nie moglibyśmy pisać.

To też wybaczą nam Szanowni Korespondenci, że z artykułów ich podamy tylko po parę zdań, zawierających treść najistotniejszą.

Przedtem jeszcze parę uwag ogólnych. Tak znaczne zainteresowanie się sprawą stopni służbowych, dowodzi znacznego stopnia ambicji naszego korpusu, ambicji, którą posiadają tylko zwarte, żyte z sobą i dobrze zorganizowane formacje wojskowe. Już samo tylko stwierdzenie istnienia w naszym korpusie tej wybitnej zalety dobrego wojska nadaje naszej dyskusji cechy akcji celowej i pożytecznej.

Dyskusja utrzymała się na wysokim poziomie, ożywiała ją zaś od czasu do czasu zdrowy i tak potrzebny w życiu humor.

W ciągu dyskusji zarysowały się trzy opinie:

1) opinia będąca początkiem dyskusji, że nazwy stopni powinny ulec zmianie.

2) nazwy stopni Str. Gr. powinny być upodobnione do nazw szarż wojskowych i

3) niema istotnej potrzeby zmieniania obecnych nazw stopni Str. Gr., ponieważ nazwy te w zupełności odpowiadają swemu zadaniu.

Wspólnem przekonaniem wszystkich uczestników dyskusji jest, że nazwa pierwszego stopnia oficerskiego w Straży Gr. — aspirant, — powinna zniknąć z naszego słownika służbowego jako niewłaściwa, lub nawet nielogiczna.

Wysłuchajmy teraz kolejno głosów przychylających się do każdej z trzech przedstawionych poprzednio opinii. Naprzód zwolennicy zmiany.

Przod. Tarnawski proponuje następujące nazwy: zamiast strażnika — rewident lub rewizor, st. strażnik — nadrewident, przodownik — kontroler, st. przod. — nadkontroler. Dla całej Straży Granicznej proponuje nazwę „Korpus Kontroli Granicznej”.

w żołnierzu poczucia siły fizycznej i duchowej, ażeby, — wierząc w swą broń i umiejąc nią władać, oraz potrafiąc wykorzystać należycie każdy krok terenu, — zdobył pewność siebie, odwagę i zdolność wytrwałości, t. j. to wszystko, co składa się na postać zwycięzcy. Tak wyszkolony żołnierz bardzo szybko opanuje przedmiot nauki o drużynie oraz plutonie i ich walce.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

Str. W. Piotrowski zastrzegając się, że nazw obecnych nie uważa za niestosowne lub ubliżające, proponuje wprowadzenie dla strażnika nazwy „żandarm graniczny”, dla następnych zaś szarż nazw „starszy żandarm gran., wachmistrz i st. wachmistrz graniczny”.

Autor podpisujący się pseudonimem „Brońwaj” proponuje nazwy: „dozorca graniczny, strażmistrz i nadstrażmistrz graniczny.” Wyraża przytem przekonanie, że zmiana nazwy sama nie wpłynie na zmianę stosunku społeczeństwa do Straży Granicznej, „bo samo określenie „dozorca”, czy nawet „gubernator graniczny” nie może dodać powagi ani szacunku, które to wartości mieszczą się gdzieindziej, głównie zaś w wartości intelektualnych i moralnych ludzi, nie zaś w nazwach.”

Str. Wł. Synówka wypowiada się za nazwami: „patrolowy, starszy patrolowy, patrolmistrz i graniczmistrz.”

Przejdźmy z kolei do grupy „wojskowej”. P. „Bağdrom” przypomniałszy czasy z przed reorganizacji b. Str. Celnej, kiedy to marzeniem wszystkich funkcjonariuszów tej służby było zbliżyć się do armii pod każdym względem, a więc organizacji, umundurowania i t. d., — pisze:

„Dano nam mundury koloru khaki, te nasze kochane, w których nas wychowano w duchu czysto wojskowym i nauczono myśleć po żołniersku — uzbrojenie jak się patrzy i obdarzono egzekutywą przez wprowadzenie racjonalnych i opartych na pewnych podstawach przepisów służbowych. Wyposażoną regulaminami wojskowymi, dano nam wiele inicjatywy, samodzielności i t. p. Skoro każdy z nas jest, był i będzie żołnierzem w całym tego słowa znaczeniu od którego wymaga się absolutnej i surowej karności, oraz dyscypliny czysto wojskowej, skoro wyglądem swoim uzmysławiamy wszystkim armję i faktycznie śmiało nazwać się nią możemy, zdaniem moim należałoby obecne tytuły stopni zmienić na nazwy stopni wojskowych, z dodaniem słów („Straży Granicznej”) jak zresztą słusznie autor „Stryjski” podaje.

Ujęcie sprawy w sposób przeze mnie podany, byłoby najlepszym wyjściem z sytuacji i nigdy nie na-

leżałoby dopuścić do zrealizowania wniosków innych projektodawców jak na przykład: wprowadzenie stopni „czatmistrzów, patrolowych, strażmistrzów, i t. p. „od których to słów raz czytając, względnie mówiąc język boli i są dla ucha zby rażące. Zważywszy tę okoliczność, że mistrzami mogą być i są tylko fachowcy w swoim zawodzie, jak „kuchmistrze, kolejomistrze” i inni, tymże należałoby pozostawić ten tytuł, a nie obdarzać nas „mistrzów” ale na wręcz odmiennym polu”...

P. „Ławoczański,” również wypowiada się za nazwami wojskowymi, motywując swe stanowisko jak następuje:

„Nietylko oficerowie, ale też i szeregowi Str. Granicznej, to „stare wojsko”. Przypuszczam, że z wprowadzeniem takich stopni w Str. Gr. trudności nie byłyby znów tak wielkie, a korzyść byłaby niezmiernie duża, bo przypuśćmy n. p. samo złożenie meldunku: „Panie Poruczniku melduję posłusznie”, lub też „Panie Sierżancie melduję posłusznie” przypomina dyscyplinę wojskową i bez wpływu nie przejdzie. Owszem skonsolidowałoby to życie służbowe korpusu, umocniłoby nas na zewnątrz.

Czemże my Straż Graniczna dziś jesteśmy, jak nie wojskiem, czyż nie jesteśmy szkoleni na wzór wojska, Jaki jest cel wyszkolenia Armji, — otóż nic więcej jak tylko nauczyć obywatela w szkole Narodowej, jak ma bronić granic Państwa na wypadek wojny i t. d., a my właśnie tych granic bronimy, my tę służbę w czasie pokoju pełniemy”.

Kol. „Rawicz” wypowiada się również za wprowadzeniem nazwy szarż wojskowych, z dodaniem przy każdej nazwie słów „Straży Granicznej”. W ten sposób istnieliby „podporucznik Straży Granicznej, porucznik, kapitan”, i dalej w górę, szeregowi zaś zwaliby się „kapralami Straży Granicznej, plutonowymi, sierżantami i st. sierżantami.”

Trudności ze strony armji przy ew. wprowadzeniem tych nazw kol. Rawicz nie widzi, boć przecie oficerowie i szeregowi Straży Granicznej są wszyscy wysłużonymi i zasłużonymi żołnierzami. Zresztą niechaj żywym przykładem świeci nam Ameryka, państwo „par excellence” demokratyczne, gdzie nikogo to nie razi, że obok porucznika lub pułkownika armji — jest porucznik lub pułkownik Straży Granicznej wzgl. policji, — a przecie i Rzeczpospolita Polska jest Państwem demokratycznym.

Gdyby jednak wprowadzenie nazw wojskowych napotkać miało na nieprzewyciężone trudności, kol. Rawicz w zupełności się przyłącza do nazw projektowanych przez pkom. Foxa.

Głos mają przeciwnicy zmieniania nazw obecnych. P. major Budrewicz, b. Śląski Inspektor Okręgowy, zawsze żywo interesujący się naszym życiem pisze:

Według mego zdania słowo „strażnik” jest o wiele sympatyczniej brzmiącym, niż „dozorca”, któ-

ra to nazwę szeroko obecnie rozdają każdemu stróżowi, i która odbiega daleko od tych wojskowych terminów, jakie muszą być przedewszystkiem stosowane w Straży Granicznej, jako organizacji wojskowej (zbrojnej).

Również nie uważam za szczęśliwą nazwę „patrolowy”. Wogóle z nazwami przymiotnikowymi trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż z jednej strony, często mają one brzmienie mało wyszukane (jeśli nie wprost brzydkie), — z drugiej zaś strony, niewłaściwie określające dane pojęcie. Słowo „patrolowy” jest pochodzenia niepolskiego, pozatem poco je stosować dla określenia człowieka, który przecie i poza patrolowaniem wykonuje wiele innych czynności. Z podobnym powodzeniem moglibyśmy używać zamiast „żołnierz” określeń „ćwiczący” albo „wojujący”.

Natomiast nazwa „strażnik”, wynikająca zresztą z pięknej nazwy „Straż Graniczna”, najzupełniej odpowiada poważnemu stanowisku żołnierza, który na granicy Rzeczypospolitej dzierży straż. Jest to słowo oddawna używane na ziemiach Polski w stosunku do uzbrojonych ludzi, z godnością strzegących, na przykład, wejść do zamków i warowni lub czuwających nad bezpieczeństwem obozowisk, podobnie jak nasz strażnik czuwa u progu państwa polskiego. Nazwa „strażnik” jest, jak zauważyłem, poważana przez ogół obywateli i może tylko wśród nas zbyt spowszedniała. Zauważmy dla przykładu, że jeśli jakiś cywil zobaczy człowieka strzegącego czegośkolwiek, a nie zna jego urzędowej nazwy, to zastosuje doń określenie „dozorca” albo „stróż”, jako ogólnie wszędzie używanego, — nigdy zaś prawie nie powie „strażnik”.

Analogicznym jest mój pogląd na nazwę „przodownik”. Powiedzmy wprost, iż jest to wcale ładne, polskie słowo. Przodownik — znaczy idący na przodzie, przodujący placówce. Czy mamy pozbawić straż graniczną tego terminu jedynie dlatego, iż jest od tak dawna używany?

Nich-że na straży granic Rzeczypospolitej stoi strażnika, a nie dozorca lub patrolowy, i niech strażnikom każdej placówki przoduje przodownik, a nie jakiś mistrz od stróżowania!

Kol. piszący pod pseudonimem „Haubica” oświadcza. „Strzeżemy granicy i jesteśmy jej stróżami czyli strażnikami. Patrolowanie, czaty, zasadzki i t. p. są tylko sposobami strzeżenia granicy, a to, że ktoś w więzieniu nazywa się strażnikiem, nic nas obchodzić nie powinno. Celem naszym jest straż na granicy i uważam, że piękniejszej nazwy od strażnika granicznego nie wymyślimy, gdyż nazwa ta dokładnie cel nasz i zadanie określa.

Nazwy nasze możemy zmienić, ale przedewszystkiem bierzmy za podstawę do nazw nie sposób pełnienia naszej służby, lecz jej cel i zadanie i z drugiej strony nie stwarzajmy dziwolągów językowych, lecz sięgnijmy do historii, w której mamy przeszliczne

nazwy stanic i strażnic małych, głównych i z tych bierzmy nazwy naszych komisariatów, inspektoratów, nazwy oficerskie i szeregowych, — bo pomyślny, czyby to nie było lepiej, gdyby tak komisariat nazywał się Strażnicą, Insp. graniczny Strażnicą Główną, Okręgowy: Komendą Strażnic Pomorskich, — Wielkopolskich i do tego przystosowane nazwy osobowe."

W sposób stanowczy wypowiada się za pozostawieniem nazw obecnych p. „Katilinus 50". Straż Graniczna i strażnik graniczny to najwłaściwsze nazwy dla formacji przeznaczonej do ochrony granic i jej członków. „Porzućmy myśl o nazwach naszych i pozostawmy na granicy szarego, ale pracowitego strażnika granicznego!" — kończy p. Katilinus swój artykuł.

Str. Kuduk Franc. zajął stanowisko pośrednie: wypowiadając się za pozostawieniem strażnika granicznego, proponuje dla szarż wyższych nazwy: dla st. strażnika — „czatmistrza" dla przodownika — „kontrolmistrza" i dla st. przodownika — „nadkontrolmistrz".

W. T. B.

Polska w roku 1430

W przeciągu tych stu lat, które minęły od czasów, opowiedzianych w poprzedniej pogadance, państwo polskie, skierowane przed wiekiem, przez króla Władysława Łokietka i jego syna Kazimierza Wielkiego, na szeroką drogę mocarstwowego rozwoju, spotężniało, skrzepło i w roku 1430-ym oczom całego świata przedstawia swoją wielkość, wzmocnioną znakomicie zwycięstwem, odniesionem przed 20 laty nad Krzyżakami pod Grunwaldem (miejsce to znajduje się w Prusach Wschodnich).

Przed siedmiu latami w miasteczku Horodle nad rzeką Bugiem zawarły serdeczny sojusz między sobą naród polski i naród litewski, co ogromnie wzmocniło państwo Polskie, rządzone już oddawna, bo od roku 1386-go przez dzielnego króla Władysława Jagiełłę, który jeszcze cztery lata (do śmierci w r. 1434) będzie panował. Co prawda, dużo spraw spornych wywołały jeszcze nieporozumienia między rządem litewskim a polskim, — nieporozumienia specjalnie podsycane przez obłudnych, stale intrygujących Krzyżaków, i dopiero w tym roku wyjaśniło się wiele spraw, a na zjeździe Jagiełły i litewskiego księcia Witolda została w Wilnie zawarta zgoda.

Wewnętrzne stosunki znajdowały się pod wielkim wpływem możnowładców, otaczających dwór królewski i dzierżących w swych rękach nieraz losy narodu. W tym czasie wzrasta również znaczenie szlachty, która w przyszłości stanie się absolutną władzą w państwie.

Szlachcic — to właściwie ziemianin, pan ziemi, a więc człowiek, który posiada zawsze środki do życia dostatniego, gdyż nań pracują chłopci, dający

„Co do tytułów oficerskich — pisze dalej str. Kuduk, — to sprawę tę pomijam milczeniem, gdyż oficerem prawdopodobnie nigdy nie będę. A gdybym kiedyś — w tem, lub przyszłym życiu — został oficerem (postawę na oficera mam!) — to już mniejsza z tytułem. W ostateczności zostałbym nawet aspirantem, tak gorliwie obecnie zwalczanym..."

W ten sposób lojalnie przedstawiliśmy w najistotniejszych wyciągach wszystkie nadesłane nam głosy w sprawie zmiany stopni. Z braku miejsca i stosując się do wezwania inicjatora dyskusji p. pkom. Foga musieliśmy pominąć uwagi naszych korespondentów w sprawie odznak oficerów i szeregowych w szczególności zaś odznak dla podchorążych rezerwy i odznak za wysłużone na granicy lata.

Dyskusję zakończymy nieodwołalnie w następnym numerze, do którego także odkładamy własne zdanie w tej sprawie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

swemu panu czynsze lub dni robocizny. W przyszłości stan szlachecki, robiąc się coraz liczniejszy, będzie coraz uboższy.

Stan szlachecki wytworzył się z rycerzy, którzy, jak wiemy, walczyli pod wodzą poszczególnych książąt, i dla urzeczywistnienia ich zamiarów.

To też książęta wynagradzali swych rycerzów, obdarzając ich ziemiami, zwalniając ich od podatków na rzecz państwa i dworu, dając im władzę nad ludnością wsi i wreszcie darząc ich przywilejem podlegania tylko sądowi samego księcia, a nie sądom książęcych urzędników. Właśnie ci, uprzywilejowani rycerze (ich istnienie bierze początek od czasów Bolesława Chrobrego), wytworzyli stan szlachecki, w którym z początku poszczególni ludzie, a potem całe rodziny i rody używali specjalnych znaków na swych tarczach, pieczęciach i t. d., t. zw. herbów.

W roku 1430 szlachta otrzymuje od króla przywilej zwany Jedlniańskim, dający jej prawo nietykalności osobistej bez wyroku sądu, za wyjątkiem schwytania na gorącym uczynku zbrodni.

Lata, o których mówimy, były złotym wiekiem dla mieszczaństwa, bogacącego się handlem, żyjącego w miastach, które w XV i XVI wiekach odznaczały się zamożnością i porządkiem. Kupcy polscy byli znani na szerokim świecie, dokąd rzekami, szczególnie Wisłą i przez morze Bałtyckie, szły wyroby polskich rzemieślników.

Polska w roku 1430 (łącznie ze ściśle zaprzyjaźnioną Litwą) zajmuje ogromną przestrzeń, sięgając na wschodzie aż daleko poza Dniepr, jednak nie mając wolnego dostępu do morza, gdyż obecne Prusy

Wschodnie i polskie Pomorze należały do śmiertelnego wroga Polski, do Zakonu Krzyżaków, stale niepokojącego graniczne ziemie naszego królestwa.

Ścisły sojusz Polski z Litwą spowodował wytworzenie się zorganizowanej siły dwóch wielkich narodów, mogącej z powodzeniem przeciwstawić się

sasiadom z zachodu, z północy i ze wschodu. Administrowanie ziemiami było odrębne, gdyż Litwa posiadała swojego wielkiego księcia, mającego nawet zamiar koronować się, lecz śmierć jego (księcia Witolda) w 1430 roku przeszkodziła tym zamiarom.

Urzędnicy państwowi 1 i 2 klasy

Pomówmy o naszych sprawach materialnych.

Niedłatego mój Boże, żeby nam się tak bardzo źle działo, ale że jest to właśnie okres czasu, w którym wszyscy urzędnicy państwowi o swoich materialnych dolegliwościach gadają, więc dlaczego my strażnicy, którzy jednocześnie jesteśmy i żołnierzami i urzędnikami Ministerstwa Skarbu, nie mamy sobie o sprawach materialnych pogawędzić.

Przyjęło się mniemanie, że żołnierz jest pod tym względem niemową i niepowinien o swoich bólach materialnych mówić.

Jeśli tę zasadę wezmę pod uwagę, to — zgoda, ale ponieważ, jak już rzekłem wyżej, jesteśmy jeszcze i urzędnikami, a urzędnicy mają prawo coś - niecoś o swoich bólach materialnych mówić, więc korzystam z tego i.... mówię.

Godzi się również zaznaczyć, że lepiej jest, iż nasze Władze Przełożone będą wiedzieć co tam u nas pod kożuchem nurtuje, niż gdyby nie wiedziały, lub gdyby im kto inny, nie strażnik o tem mówił.

Więc tedy zaczynam.

Ale nie sądzcie mili Czytelnicy, iż o jakiejś podwyżce poborów będę międlili..

Nie. Jest to sprawa całkiem inna, niesłychanie oryginalna, która może się zdarzyć raz na 100 lat i to tylko u nas w Polsce, przepraszam... w sfederowanym państwie Śląskiem.

Chodzi o dodatek świąteczny dla pp. urzędników administracyjnych województwa Śląskiego.

Proszę sobie tedy wyobrazić, że od chwili gdy b. Kongresówka, Małopolska, Pomorze, Wielkopolska, Wileńskie, Wołyń i Polesie zostały przyłączone do Śląska i tym sposobem stworzona została Rzeczpospolita Polska, wszyscy urzędnicy na Śląsku podzieleni zostali na dwie kategorie:

I klasy to urzędnicy t. zw. „śląscy” i

II klasy to urzędnicy t. zw. „polscy”.

Pierwszych opłaca skarb autonomicznej Ziemi Śląskiej, innych opłaca pro prostu skarb polski.

Nie będę wszczynał dochodzeń jakie mają uprawnienia, wygody i przywileje urzędnicy I klasy, czyli — Ślązacy, wiele trzebaby było wylać atramentu na papier z tego powodu, trzymam się tylko owego „dodatku świątecznego” bowiem im to właśnie tylko ów dodatek z zasobnego skarbu śląskiego wypłacono.

Klasa II-ga urzędników t. zw. „polskich” a inaczej, dla odróżnienia od Ślązaków nazywanych „gorolami”, dodatku świątecznego nie otrzymała.

Więc ja, strażnik, pobierający uposażenie wcale niewiększe od urzędnika „śląskiego”, a chroniący tę ziemię od wypadków granicznych i niekorzystający z żadnych innych przywilejów, niekorzystający z pierwszeństwa mieszkaniowego i innych udogodnień przeznaczonych dla urzędników I klasy czyli „śląskich” pytam się Pana Redaktora „Czat”:

— Po jakimu to jest?

— Prosimy nam wytłumaczyć?.....

Czy my, urzędnicy polscy, mamy inne żądki i inne potrzeby niż urzędnicy „śląscy”.

Czy my gorzej pracujemy dla chwały Polski i autonomicznej ziemi Śląskiej, niż urzędnicy I klasy?

Dlaczego takie wypróżki i wyróżnienia?

Gdzie sprawiedliwa ocena i równouprawnienie?

Dlaczego między urzędników wbija się klin niechęci, nieporozumienia, zawiści i groźnego dla Państwa rozdrażnienia?

Dlaczego dzieli się urzędników na Śląsku na kategorie uprzywilejowaną i nieuprzywilejowaną.

Oto pytania, które nietylko nas strażników dotyczą. Chodzi tu również i o wojsko, nauczycielstwo, korpus sędziowski i inne kategorie urzędników państwowych na Śląsku, których dodatek świąteczny ominął.

Muszkiet.

Przypisek Redakcji. — Uwagi p. Muszkieta w sprawie dwojakiemu sposobu traktowania urzędników na terenie woj. Śląskiego są niewątpliwie słuszne. Z państwowego punktu widzenia dążyć się powinno do zacierania, nie zaś pogłębienia różnic dzielnicowych. To też można żywić uzasadnioną nadzieję, że autonomiczne władze śląskie czyniąc zadość powszechnym życzeniom wypróbowanej w patriotyzmie ludności Śląska, zrównają stopniowo pod każdym względem swych urzędników z urzędnikami reszty państwa. Na pochwałę braci Ślązaków przypomnieć trzeba, że swej troski o dobro Państwa dowiedli oni już nieraz przez dobrowolną rezygnację z konstytucyjnie zagwarantowanych przywilejów. Tak było naprz. z obowiązkiem służby wojskowej, który Śląsk z własnej inicjatywy uchwalił dla swego obszaru.

Kłopoty autora

(na marginesie dyskusji „o nazwy stopni“.)

A więc stało się. — „Popełniłem“, artykuł i co najwajniejsze, artykuł ten na wcale, ale to wcaleoczesnym miejscu w „Czatach“ „stoi“ wydrukowany.

Jestem zatem autorem i to nie jakimś tam zwyczajnym sobie autorzyną, lecz — o rozkoszy! — autorem pierwszej klasy, bo takim, który spłodził artykuł dyskusyjny.

O słodka lecz zdradliwa zazdrości tworzenia! Do chwili ukazania się artykułu w „Czatach“ wszystko było dobrze — lecz od tej chwili zaczynają się moje kłopoty i ciężka męka oczekiwania na skutki niebacznie wśród tysiączne rzesze czytelników „Czat“ rzuconego wezwania.

Co też oni na to powiedzą, ci wszyscy patrolowi, czatmistrze, panowie aspiranci i podinspektorowie? O aspirantów jestem spokojny, coś mi się tak zdaje, że w tej kwestji miałem rację i że nikt, a najmniej już chyba panowie aspiranci, racji tej odmawiać mi nie będą. Nie obwiam się również bardzo, że na łamach „Czat“ sprawią mi dyskusyjne lanie panowie oficerowie, bo tak się jakoś dobrze złożyło, że każdemu z nich przy „popołnieniu“ mojego artykułu całkiem niechcący przygotowałem awans — ale tam na dole za to, między szarą bracią — cóż to będzie, Boże wielki? — szkoda gadać, nawarzyłem sobie niepotrzebnie bigosu i basta.

Mówi się trudno — czekajmy na skutki. Z biciem

JAN PASZKOT.

W podwójnej roli

(Z cyklu: Asy szpiegów).

Wywiady państw europejskich posługiwały się niejednokrotnie kobietami wyjątkowo do służby szpiegowskiej uzdolnionymi, które jak z jednej strony oddawały im nieocenione usługi, tak z drugiej często zawodziły, krzyżując całkowicie misternie zastawione szpiegowskie sidła. Kobiety bowiem, natury mniej stalowe, nieraz dawały się powodować uczuciem, które je całkowicie opanowywało, a tam oczywiście, gdzie serce wchodzi w grę, rozum, rozsądek i bystrość, na ostatnim znajdują się planie. Przypomnimy na tem miejscu pewną aferę genewską, której finał pozostanie na zawsze tragiczną tajemnicą.

Na kilka lat przed wybuchem wojny światowej, osiedliła się w Paryżu młoda wdowa, szwedka, nazwiskiem Marja D. Był ona uzdolnioną aktorką dobrze więc znaną w paryskim świecie teatralnym. Jej zbyt częste wyjazdy do Genewy pobudziły niebawem czujność tajnej policji francuskiej, która podejrzewając ją o szpiegostwo na rzecz obcego państwa, roztoczyła nad nią baczna obserwację. Stwierdzono wkrótce, że była kochanką jakiegoś rumuna, agenta teatralnego,

serca, drzeniem rąk i miną fatalnie zakłopotaną biorę po dziesięciu dniach numer „Czat“ do ręki, przeglądam gorączkowo, patrzę, czytam i: nic. Odetchnąłem. Lecz po chwili przychodzą refleksje; a może to tylko cisza przed burzą, bo nuż ich tam po przeczytaniu mojego kiepskiego artykułu tak zatkało ze złości, że dotąd nie zdołali ochłonać, a teraz, w tej chwili właśnie, kiedy ja zaczynam triumfować, oni niczem tygrysy lub pantery rozjuszone gotują się zdradziecko do skoku, by mnie, ofiarę nieszczęsną zniszczyć, zmiażdżyć, unicestwić swoją dyskusją“.

Oblędny, śmiertelny strach, oto uczucie, z jakim drugi z kolei numer „Czat“ zaczynam przeglądać. Patrzę — ciarki mnie przechodzą — zimny pot okrywa czoło: jest! Wielkimi literami, które zdają mi się urągać i szyderczo się ze mnie natrzasać, wydrukowano: „O nazwy stopni w Straży Granicznej“. Zanim przeczytam, patrzę na podpis. Co takiego? „Batory“? Odkąd to w wolnej, niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej królowie zabierają głos, by martwić autora biednego, mizernego artykułu? No tak, to pseudonim, który jednak niestety nic dobrego mi nie wróży. Już sam fakt, że przeciwnik występuje w szranki z zakrytą przyłbicą, daje dużo do myślenia, nie mówiąc wcale o tem, że Batory to przecież jeden z najdzielniejszych królów polskich — a zatem lanie będzie rzetelne i przyzwoite.

mieszkającego stale w Genewie, którego brata zde-maskowały władze szwajcarskie jako szpiega.

Z początku agenci wywiadu francuskiego patrzyli napozór przez palce na jej częste wyjazdy i przyjazdy, wkrótce jednak zaczęto czynić jej trudności przy powrocie ze Szwajcarii. Ponieważ nie posiadano dotychczas żadnych niezbitych dowodów, stwierdzających jej działalność szpiegowską, władze graniczne francuskie nie mogąc usprawiedliwić swego uporu, zmuszone były uwzględnić jej narzekania. Wreszcie jednak przebrała się miarka cierpliwości i podróżującej aktorce zabroniono ostatecznie powrotu do Francji. Spryt kobiecy bajecznie umie sobie radzić i w takich razach. Oto Marja D. napisała list do znajomego literata. List ten dostał się w ręce agentów francuskiego wywiadu, którzy ostatecznie postanowili sprawę wyświecić i dojść do sedna tej tajemnicy. Dano natychmiast szczegółowe instrukcje francuskiemu konsulowi w Lozannie, który miał osobiście zająć się osobą tajemniczej aktorki.

Jak one się do tego brały?

Posłuchajmy!

Dowiedziawszy się, że przebywa ona stale w towarzystwie jakiegoś mężczyzny herkulesowej budowy i ucześnie z nim codziennie do jednej z najwy-

Gdy jednak przeczytałem tę pierwszą jaskółkę; mina mi się wypogodziła, więcej nawet, zaczynam się niewymownie cieszyć. Wszystko w porządku, sprawa nie przedstawia się dla mnie tak źle. Batory zato wpadł i to z kretesem w chytrze zastawioną pułpkę. Mam już w nim towarzysza niedoli, bo jeżeli szanowni czytelnicy „Czat“, czego się, rzecz prosta, sumiennie spodziewam, sprawią mi rzetelne i uczciwe jak się patrzy, pożądne dyskusyjne lanie, to ani chybi, aby się przy tej sposobności i Batoremu należąca część nie dostała. Od tego jest ponoć jeszcze jakaś sprawiedliwość na świecie.

Coś mi się o uszy obito, że i nasz kochany, znany nam wszystkim dobrze z Grzmotowych figlów i Bractwa śpiącego słońca Muszkiet w kierunku mojego artykułu niezrównanym dowcipem i humorem wystrzeli, a nawet jeżeli mnie przecucie nie myli zanim ta niniejsza, powtórna moja w tej branży zbrodnia na łamach „Czat“ ujrzy światło dzienne, rzecz ta będzie już faktem dokonany. Tem lepiej, bo będzie nas w takim razie już trzech, a w tem dostojnym towarzystwie niczego się już nie obawiam, boć tylko jak mówi przysłowie: siła złego na **jednego**.

Mówili mi chytry pochlebcy, że artykuł mój — niby ten o tych stopniach — jest sobie... owszem... tak... hm, ten; tego... wcale niczego, niczego... Na

tak w y r a ż n i e wypowiedane pochlebne zdania zrobiło mi się bardzo, bardzo przyjemnie. Ponieważ jednak skromność, to moja wada chroniczna, na którą cierpię, że tak powiem, od urodzenia, przeto zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że wszelka moja pisanina nic tu nie pomogłaby, a powodzenie sprawy, którą nadal ośmielam się nazwać aktualną, zależy jedynie i tylko od Was mili czytelnicy.

Od tego sędzę, powodzenie sprawy zależy, czy raz wreszcie, w dobrej sprawie, otrząśnięcie się z obojętności wobec spraw, przez Wasze pismo poruszanych, porzucicie — trzeba rzeczy nazwać po imieniu. — Wasze lenistwo do sięgnięcia po pióro i napisania rzeczy pożytecznej — staniecie wszyscy razem do kupy i przez mądrą, ożywioną, a przekonującą dyskusję narobicie takiego wrzasku koło tej sprawy, że poruszona i zapoczątkowana przeze mnie rzecz doczeka się realizacji.

A więc panowie patrolowi, strażmistrze i nadczatmistrze — oraz w tem miejscu pokłon w stronę panów oficerów (pań niestety niema) dalejże do tego tańca: hop, dziś, dziś... z życiem, panowie, z życiem!

Dajcie mi szkoły, ile się zmieści, ale dyskutujcie żywo i z werwą, o to Was prosi

Tensam.

tworniejszych restauracji, począł ją śledzić krok w krok. Ale towarzysz jej nie odstępował, ze sposobu jego zachowania się wobec niej znać było, że troskliwie i przyjaźnie się nią opiekuje i że między nimi istnieje serdeczna zażyłość. Lecz od czego jest francuski „esprit“? Gdy już zawiodły wszystkie sposoby poznania tajemniczej owej damy, konsul zdobył się na pomysł iście szatański.

Oto pewnego wieczora, najbezpieczniej w świecie przystąpił do stołu, gdzie spożywa „diner“ rozbawiona para i . . . przedstawił się.

— Mam przyjemność znać Panią z Paryża — wyrecytował z wyrazem prawdziwego zachwyty.

— Pan? Mnie? Z Paryża? Na bladej, matowej twarzyczce aktorki i jej towarzysza zarysowało się zdziwienie i pewne zakłopotanie.

— Tak! Z Paryża! Nieraz podziwiałem grę Pani na scenie teatru „Orpheum“.

Dama poprawiła sobie loki blond włosów i uprzejmym ruchem drobnej rączki zaprosiła konsula do stołu.

— To naprawdę zadziwiające! Nie przypuszczałam, że jestem aż tak popularną! A co pan tu robi?

— Mieszkam tu stale już od kilku lat. Jestem głównym akcjonariuszem fabryki motorów, więc mi

niezmiernie miło spotkać, tu w Genewie, rodaków z naszego kochanego Paryża.

Rozmowa odtąd potoczyła się gładko, jakkolwiek konsul łatwo zauważył pewną niedokładność w wyśławianiu się akcentem francuskim, tak ze strony owej aktorki jak i jej tajemniczego przyjaciela. Ale zdawał się najmniejszej na to nie zwracać uwagi. Sam nawet usiłował kaleczyć swój język na sposób genewski, aby tem łatwiej zdobyć sympatię zapoznanej pary. Trzeba potwierdzić, że mu się to w zupełności udało. Czyż bowiem aktorka i jej towarzysz, mogli odrazu przeczuć niebezpieczeństwo w osobie miłego nieznanego, który zbliżył się z taką serdecznością, nieledwie z wyrazem zachwyty?

To byłoby nie do uwierzenia!

Konsul wyglądał na spokojnego, bogatego obywatela, który Bogu ducha mógł być winien, bo miał już coś około sześćdziesięciu lat. Kto mógł przeczuwać w nim szcwanego lisa, będącego w posiadaniu tak dokładnych szczegółów o pięknej aktorce, który z wyższego rozkazu przyjechał tu z Lozanny najbliższym ekspresem, ażeby otoczyć ją troskliwą opieką w imieniu władzy?

Po kilku dniach wyjechał niewiadomo dokąd „mąż“ aktorki, którą teraz podtatusiały „przemysłowiec zaczął emablować, prawiać jej coraz czulej o

I my też mamy świetlicę

W numerze 30 „Czaty” z dnia 21.XI.1929 ukazał się artykuł p. Pkomisarza S. G. Foxa Edwarda p. t.: „Z życia Straży Granicznej, Inspektorat Straży Granicznej Królewska - Huta”.

W artykule swym p. Pkomis. Fox podnosi kwestję świetlic w Komisarjatach i twierdzi, że pierwsza świetlica w Korpusie Straży Granicznej została uruchomiona dnia 16.XI.1929 r. w Komisarjacie Bielszowice J. G. Królewska - Huta.

Należy przyklasnąć chwalebnyemu przedsięwzięciu i inicjatywie uruchomienia świetlicy strażniczej w Korpusie Straży Granicznej, — lecz nie pierwszej, ale drugiej z rzędu, a może i dalszej.

Otóż już rok wstecz od chwili uruchomienia świetlicy w Komisarjacie Bielszowice, gdyż jeszcze w miesiącu wrześniu 1928 r., a więc w czasie może największej gorączki reorganizacyjnej Korpusu Straży Granicznej, dzięki inicjatywie, wysiłkom i trudom Pana Kierownika Komisarjatu Komisarza Kogera Franciszka, powstała i została uruchomiona świetlica strażnicza w Komisarjacie Straży Granicznej Śniatyn I. G. 22 Kołomyja.

Świetlica jest połączoną z biblioteką, której istnienie oparte jest na statucie, uchwalonym przez ogół szeregowych komisarjatu.

Biblioteka jest dość bogato wyposażona w książki, — około 1.200 tomów, wartości około 3.000 złotych, dalej różne czasopisma i dzienniki, oraz przybory do gry, jak szachy, domino i t. p., chociaż składki członkowskie są minimalne 1 zł. miesięcznie, na większe bowiem składki pomimo chęci szeregowych Kierownik Komis. się nie zgodził.

Obecnie przystąpiono do zainstalowania w świetlicy radio - odbiornika.

Ponadto świetlica posiada potrzebny inwentarz, jak stoły, krzesła, ławki, firanki, kapy na stoły, kilka obrazów i t. p.

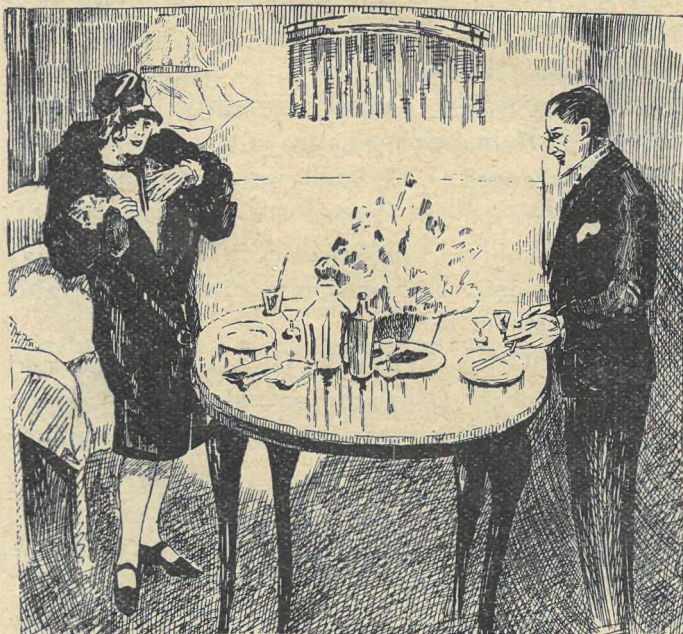
Wypada nadmienić, że w Śniatynie również nie jest łatwo o odpowiednie mieszkanie na urządzenie świetlicy, a jednak udało się je zdobyć, nawet bardzo porządne, z elektrycznym oświetleniem, przy głównej ulicy miasta. —

W jaki sposób się zdobyło pomieszczenie na świetlicę i ile trudów i wysiłków poniósł Pan Kierownik Komisarjatu, nikt nie pisał gdyż wiemy, że nie jest to Jego życzeniem i obecnie nie będę tego poruszał, gdyż fakty mówią same za siebie.

Świetlica, to żywy przykład, co może zdziałać inicjatywa i twórcza praca nad podniesieniem kulturalnej egzystencji strażników.

M. Bar.

swojej ku niej miłości, że ta w końcu naprawdę w nią uwierzyła.



Teraz dopiero ta niedobrana para, odzyskawszy swobodę ruchów zaczęła bawić się i używać. Lało się wino w najprzedniejszych gabinetach genewskich

restauracyj, ścieliły się kwiaty u stóp „ubóstwianej” kobiety w zacisznych buduarach najelegantszych hoteli, — jak przystało gestom starczej miłości i hojnym dłońmi „genewskiego przemysłowca”.

Pewnego dnia zapukano kilkakrotnie do jednego z hotelowych pokoi. Gdy na wielokrotne wezwanie hotelowej służby nikt się nie odezwał, przywołano policję, której oczom przedstawił się widok zgoła niesamowity. Oto na łóżku leżał zimny trup kobiety, ubranej w kosztowną jedwabną suknię. Łoże przystrojone było kwiatami, wszystko zaś świadczyło pozornie o śmierci samobójczej Marji D. Czyżby się zastrzeliła? Na ciele nie widać śladów najmniejszej rany. Czyżby się otruła? Wyraz jej twarzy jest dziwnie pogodny i uśmiechnięty. Ale policja genewska wie ponad wszelką wątpliwość, że nie zginęła ona śmiercią własnowolną, że została otruta. Przedwczoraj jeszcze widziano ją przecież w towarzystwie pewnej — wpływowej osobistości taką wesołą, taką rozbawioną...

Oto jeszcze jedna z wielu tajemnic wielkiej wojny, ślady której misternie zatarto, aby nie mieć wyrzutów sumienia za śmierć aktorki, której nie złapano na gorącym uczynku szpiegostwa, a przeto postanowiono ją „unieszkodliwić”.

Takich tajemnic na zawsze nieodgadniętych ukrywa wojna światowa o wiele, wiele więcej.

Z działalności Straży Granicznej

KRONIKA MAŁOPOLSKIEGO INSP. OKRĘG.

za mies. grudzień 1929 r.

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBOWA. Szeregowi Komisarjatu Krościenko przytrzymali dnia 2.XII niebezpiecznego awanturnika w osobie Majerczaka Łukasza ze Szczawnicy-Wyżnej w czasie targu w Krościenku w chwili, gdy tenże wyrwał bażnet post. PP. Po nałożeniu przestępcy kajdanków, odprowadzono tegoż do Sądu Grodzkiego w Krościenku, który zasądził winowajcę na 4 tygodnie aresztu.

Przemytnicy (żydzi) w rejonie Komis. Borynia I. G. Stryj licząc się ze zwyczajną ceną przedświątecznych poczęli przemycać z Czechosłowacji rodzynek nabywając je po stosunkowo niskich cenach (3 zł. za kg.), toteż zostało przytrzymanych 4 przemytników z transportem rodzynek do Turki n Stryjem.

Dnia 14.XII przytrzymał str. Kowalski Jan z Komis. Ławoczne niebezpiecznego przemytnika koni Iwana Matulaka ze Studenego, pow. Volowa (Czechosłowacja). Podczas rewizji na placówce usiłował wymieniony zbiedz zamierzając użyć krótkiej broni palnej do przeprowadzających rewizję szeregowych.

Matulka rozbrojono i wraz z odebrany 6-cio strzałowym rewolwerem odstawiono do Sądu grodzkiego w Skolem.

Str. Porowski Jan z Komis. Ludwikówka I. G. Stryj wykrył dokonany przemyt 9 l. wina oraz 8 l. spirytusu z Czechosł. do Polski przez znanego na tamt. terenie przemytnika Wasylyszyna Stefana mieszkańca wsi Seneczów pow. Dolina.

18.XII szeregowi plac. Tuczapę Komis. Śniatyn przytrzymali przemyt 2 worków orzechów włoskich, przy użyciu broni palnej. Jednym z przemytników okazał się żołnierz rumuński.

PRZYSP. WOJSK. Do Oddz. Zw. Strzeleckiego w Cz. - Dunajcu (Komis. i plac.) wstąpiło w grudniu ub. r. 30 szeregowych w charakterze członków czynnych i wspierających.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA NA POGRANICZU. Most na rzece Prut między Worochta a Woronienką został odbudowany.

Na odcinku granicznym Hryniawa - Kutry dokonano pomiarów na mającą się budować kolejkę górską wąsko - torową w b. r.

ŻYCIE STR. GR. Kier. Komis. Dwernik (I. G. Sambor) z okazji tradycyjnego obchodu łamania się opłatkiem udał się z szefem komis. na placówkę Berecy Górne, gdzie przy udziale proboszcza gr. - kat. parafji ks. Chaba Piotra wziął udział w tej uroczystości.

Szeregowi plac. Sianki Komis. Borynia (I. G. Sambor) urządzili 31.XII przedstawienie amatorskie p. t. „Rozwód”. Dochód przeznaczili na cele polskiej szkoły prywatnej utrzymywanej przez T. S. L.

Komis. Ludwikówka (I. G. Stryj) obchodził uroczystości w dniu 16.XII rocznicę śmierci I. Prez. R. P. ś. p. Gabryela Narutowicza, przez urządzenie nabożeństw żałobnych w cerkwiach. Kier. Komis. i Kier. Plac. wygłosili do ludności miejscowej okolicznościowe przemówienia.

Miejscowe społeczeństwo w Worochcie urządziło w dniu 22.XII 1929 gwiazdkę dla szeregowych Komis., przyczem każdy otrzymał wartościowy podarek.

Dnia 25 i 26.XII zespół mandolinistów Koła Zw. Podof. Rez. w Śniatynie (wiceprezesem jest st. przod. Bar Mieczysław) urządził „Kołendę”, z której dochód przeznaczono na fundusz bezrobotnych członków Zw. Pod. Rez.

POGODA. Małe opady deszczowe ze śniegiem w Beskidzie Zach. (I. G. Nowy Targ). Podczas świąt B. N. szalał wiatr halny czyniąc w lasach znaczne szkody, szczególnie w dolinie Chochołowskiej, gdzie powyłamywał i powyrwał z korzeniami około 1200 sztuk drzew.

W Beskidzie Środkowym (I. G. Krosno) wiatry, deszcze ze śniegiem, nocami przymrozki. Z końcem miesiąca zawieje śnieżne.

W Gorganach (I. G. Stryj) opady śnieżne dochodzące grubości 18 cm. Mroźno.

W Czarnohorze i na Pokuciu (I. G. Kołomyja) na ogół pogodnie, drobne opady śnieżne, temperatura do — 9 stopni R.

Z DRUGIEJ STRONY GRANICY. Stosunki materialne Straży Granicznej czeskiej bardzo dobre. Na święta B. N. otrzymali wszyscy dodatek świąteczny w wysokości 75 k. c.

Teatr amatorski

„DZIESIĘCIU Z PAWIAKA”. W CENTR. SZKOLE STRAŻY GRANICZNEJ

Pod tym tytułem wystawiono 18 i 19 stycznia roku bieżącego w teatrze C. S. S. G. w Górze Kalwarji sztukę historyczną w 3-ach aktach z epilogiem Ostoi-Sułnickiego.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Większość z nas pamięta jeszcze czasy, kiedy but moskiewski coraz silniej gniótł wszelkie przejawy życia narodowego, i z drżeniem w sercu wspomina ulice Warszawy pokryte mrokiem ciemności i mrowiem żołdactwa; dziś jeszcze żywo stają przed oczyma oświetlone pochodniami wozy strażackie.

uwożące stosy ciał najlepszych obywateli kraju, którzy ginęli w obronie „Tej, co nie zginęła”.

Rzeź pod Nr. 101 w Alejach Jerozolimskich, manifestacje na Grzybowie, krew na Placu Teatralnym i cudowne zaiste uwolnienie 10-ciu na śmierć skazanych z Pawiaka — oto obrazy, które elektryzowały w owych czasach stolicę.



Teatr amatorski w Centr. Szkole Str. Gr. — Wykonawcy sztuki p. t. „10 z Pawiaka”.

Jak meteor jasny spadła na Warszawę wieść o uwolnieniu 10-ciu z Pawiaka; wszyscyśmy wtedy z ulgą odetchnęli, że przecie są w kraju jednostki, które w imię szczytnych ideałów, z wielkim i wprost nieprawdopodobnym narażeniem swego i bliskich życia, nie zawahają się wejść w paszczę tygrysa, by dziesięć istnień zacnych obywateli zbawić od niechybnej śmierci. Myśl i wykonanie owego czynu wypełnili dwaj najpierwsi obywatele Rzeczypospolitej — Marszałek Józef Piłsudski i obecny Komendant Straży Granicznej — pułkownik Jur-Gorzechowski. Dlatego słuszny wybór uczynił Komendant Szkoły p. Krawiecki, że tę, a nie inną sztukę wybrał prawie w 25-cio letnią rocznicę tego nadludzkiego czynu, aby pięknie zakończyć pracę na kursie dramatycznym dla elewów Szkoły, którzy wkrótce pójda na granicę, gdzie będą tworzyć koło siebie ośrodki teatrów amatorskich, by krzepić ducha obywatelskiego i hartować wolę wspomnieniami o wielkich czynach znakomitych Polaków.

Po odegraniu fanfary przez 2-ch trębaczy, wyszedł przed scenę p. aspirant Śnieżko-Błocki i w podniosłej, acz prostej mowie wprowadził widzów w atmosferę walk o niepodległość w roku 1905.

Chór elewów pod batutą kom. Malejewskiego odśpiewał piosenkę „Komendancie nasz”.

Wiersz „Do Komendanta” deklamował wyraźnie i z uczuciem elew strażn. Zbierajski Zenon.

Przechodząc do samej sztuki muszę zaznaczyć, że w akcie I-szym należyte napięcie dramatyczne osiągnął przodownik Klimontowicz, który doskonale wozuł się w swoją rolę więźnia.

Akt II, trudny do opanowania dla amatorów, z powodu mnogości scen zbiorowych, został odegrany b. poprawnie. Panie: Downarowa, Malejewska i jej siostra Halina grały b. mile i naturalnie. Rolę naiwnego robotnika z fabryki „Wulkan” dobrze odegrał elew Teodor Pyka. Gustaw (str. Juchniewicz), towa-

rzysz Ziuk (przod. Bajko) i Rudy Antek (str. Gajewski) dopełnili starannie wyreżyserowanej całości tego skomplikowanego aktu. Najwyższe napięcie pod względem dobranych postaci osiągnął akt III-ci. Tutaj wszyscy grali z wielką werwą i humorem. Strażnik Kozłowski dał doskonały typ pomocnika więzienia, który za nic nie odpowiada, jeśli tylko „bumagi” są w porządku. Dyżurny strażnik więzienny (Zbierajewski) posiadał wiele komizmu zarówno w ruchach, jak i w mowie. Rolę barona Budberga świetnie odegrał strażnik Juchniewicz, podpisawszy z należyłą powagą papier o uwolnieniu więźniów. Królował nad nimi znowu przodownik Klimontowicz (pisarz więzienia), znakomity w ruchach, pocieszny w mowie i niezastąpiony w dykcji.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że sztukę odegrali sami strażnicy, reżyserję po mistrzowsku poprowadził p. aspirant Śnieżko-Błocki, piosenki, śpiewane przez chór i deklamacje również zostały skomponowane przez strażników, gwoli uczczenia obywatelskiej działalności pułkownika Jura-Gorzechowskiego. Publiczność wypełniwszy po brzegi salę, długimi i niemilknięciami owacjami żegnała serdecznie wykonawców sztuki.

Dr. Zygmunt Binder. —

PRZEDSTAWIENIE KOŁA AMATORSKIEGO KOMISARJATU STR. GR. W CHORZELACH. W dniu 5 stycznia 1930 r. Koło Amatorskie Straży Granicznej odegrało w Chorzelach 4-ro aktowy dramat p. t. „Gwiazda Syberji”.

Pomimo krótkiego okresu poświęconego na próby tejsze sztuki przedstawienie cieszyło się ogromnym powodzeniem, gdyż salę teatru publiczność wypełniła po brzegi.

Porwani zapałem i ideją p. Pkom. ŚWIDERSKIEGO „Artyści” wychodzili ze skór, aby odtworzyć nalezycie wyznaczone im role.

Pomimo trudnych warunków przygotowań tej sztuki, gdyż biorący udział w Kole Amatorskim czas wolny od służby poświęcają również i innym sprawom społecznym; całość wypadła nadzwyczaj dodatnio robiąc na widzach miłe wrażenie. Artyści z ról swych wywiązali się znakomicie, spotykając się z wielkim uznaniem i prawdziwą sympatią ze strony publiczności.

Zawdzięczając dobremu przykładowi Pkom. ŚWIDERSKIEGO, po skończonem przedstawieniu „brać ze sceny”, komu należało, schwyciła za karabin i poszła na swoje miejsca służbowe.

Osiągnięty dochód z przedstawienia został przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Str. Gr. po odliczeniu kosztów zakupu książek, zmontowaniu radjo-aparatu i opłaceniu kosztów rekwizytów w kwocie 30 zł., które przesyłamy przekazem P. K. O. na ręce Sz. Pana Redaktora z przeznaczeniem na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego, jako składkę na drugi miljon na walkę ze szpiegostwem.

Jerzy Turketti st. str.

Z Centralnej Szkoły Str. Gr.

ZAWODY SZERMIERCZE I BOKSERSKIE.

Pod dobrymi auspicjami rozpoczął się Nowy Rok sportowy w Szkole, — zawodami szermierczymi i bokserskimi.

W niedzielę 12 stycznia b. r. o godzinie 13 m. 30 wśród tłumnie zebranej publiczności miejscowej odbyły się na świeżym powietrzu zawody szermiercze między elewami, instruktorami i oficerami C. S. S. G. W ostatecznym wyniku zwyciężyli: Długołęcki Władysław (elew), Orywał Kazimierz (instrukt.) i Stefański Zygmunt (aspirant), wykazując klasę walki dużej miary. Tegoż dnia na rześcisie oświetlonej scenie kasyna po raz pierwszy w Górze Kalwarji i w Szkole wystąpili po krótkim, lecz intensywnym przygotowaniu do walki bokserskiej ci ze strażników i oficerów, którzy tę gałąź sportu opanowali.

Łatwo bowiem jest obserwować walkę bokserów na ringu, ale mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ile wysiłków trzeba było ponieść, by przy ograniczonej liczbie godzin wykładów i ćwiczeń doprowadzić surowy materiał ludzki do takiego stanu, by się mógł produkować publicznie i to z dobrym wynikiem.

„Bez pracy niema kołaczy” — i każdy kto przebieg tej pracy przygotowawczej obserwował, musi z ręką na sercu powiedzieć, że bez zrozumienia ważności tej sprawy w Komendzie Głównej i bez wytężonego wysiłku ze strony Komendy Szkoły i wszystkich ćwiczących pokaz publiczny boks napewno spaliłby na panewce.

Na tem miejscu należy także podnieść zasługi trenera p. Grzechowiaka, który z pełnym zaparciem się siebie pracując, osiągnął po krótkim przygotowaniu tak ładny wynik i zebrał prędko tak piękny plon.

Przed rozpoczęciem się zawodów bokserskich komisarz Ferencowicz, w pięknym przemówieniu wyjaśnił znaczenie boksu wogóle, a dla Straży Granicznej w szczególności. Następnie zwrócił się z gorącym apelem do miejscowego społeczeństwa, by się zainteresowało więcej sprawami boks, który za granicami naszego kraju zyskuje z dnia na dzień coraz więcej zwolenników oraz wyraził życzenie, by na przyszłych zawodach i młodzież miejscowa stanęła do walki ze strażnikami, jak równy z równym. Publiczność przyjęła przemówienie bardzo życzliwie.

Sędziowali znakomicie: instruktor boks p. Grzechowiak, p. pkomisarz Wróblewski oraz aspirant Kuryłowicz, który bardzo sprawnie przygotował całą rzecz technicznie, zmieniając scenę w doskonały ring.

Walkę przeprowadzono na punkty. W ostatecznym wyniku zwyciężyli: Cymerman (waga półciężka),



Zawody sportowe w Centr. Szkole Str. Gr. — Po meczu bokserskim.

Gruszka (waga lekka), Turski (waga lekka), Szramowski (waga ciężka), Downar (waga lekka).

Najładniej walczyli: Cymerman (instrukt.), aspirant Downar z aspirantem Stefańskim i para wagi ciężkie Szramowski — Nowak.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród przez Komendanta Szkoły k. Krawieckiego w postaci zegarka, żetonów złotych i srebrnych oraz dyplomów.

Zainteresowanie walkami było nadzwyczajne. Sala kasyna tak była natłoczona publicznością, że dosłownie panował formalny ścisk i wszystkie wejścia były poprostu zatłoczone przez ludzi. Nawet dzieciaki siedzące w pierwszym rzędzie, tak się zajęły walkami, że mały Ferencowicz wyboksował małego Downara i dopiero interwencja trzeciego milusińskiego Juranda Krawieckiego zdołała pogodzić obu małych, a tak zapalczywych bokserów i skłonić ich do ucałowania się na zgodę, za co wszyscy trzej dostali rześiste brawo.

Zawody odbyły się w obecności lekarza Szkoły dr. Bindera.

Dr. Zygmunt Binder.



Zawody sportowe w Centr. Szkole Str. Gr. — Szermierka.

Co sły chać?

IMIENINY PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. W dniu pierwszego lutego cała Polska święci dzień imienin Swego najwyższego Dostojnika. Wszystkie stany społeczeństwa polskiego łączą się w tym dniu, aby Panu Prezydentowi złożyć swoje najszczerze i najserdeczniejsze życzenia.

I my, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej, łączymy swe głosy do chóru całego Narodu, w zgodnym okrzyku:

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki — Niech żyje!

KONFERENCJA MORSKA W LONDYNIE. W Londynie toczą się doniosłe obrady przedstawicieli mocarstw morskich nad problemem pozornie teoretycznym a jednak dla państw współczesnych niezwykle żywotnym — rozbrojeniach na morzach i obrócenia wydawanych na nie olbrzymich sum na cele bardziej twórcze i kulturalne.

Udział w konferencji reprezentantów Ameryki i Japonii uważają za ważny krok w kierunku pacyfikacji wód świata, gdyż przygotowywane pogotowie bojowe flot przymorskich mocarstw wysysa z nich wielkie siły finansowe i marnuje olbrzymią ilość energii i dóbr w zamiarach niszczycielskich.

Konferencję, która potrwa około dwóch miesięcy, otworzył król Anglii Jerzy V. Przemówienie inauguracyjne transmitowane było przez wszystkie większe stacje świata.

„ZARYS HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918/20”. Wojskowe biuro historyczne przystąpiło obecnie do opracowania drugiej serii wydawnictwa „Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918/20”. Do serii tej zostały zaliczone zarysy historji oddziałów, które dzisiaj nie istnieją. Są to pułki ochotnicze z numeracją powyżej 200, pułki rezerwowe, pułki strzelców granicznych, bataljony etapowe i wartownicze. Wojskowe biuro historyczne prosi wszystkich uczestników, wymienionych oddziałów oficerów i szeregowych rezerwy, oraz pospolitego ruszenia o jak najrychlejsze nadsyłanie swych relacyj, tak o organizacji, jak i o działaniach bojowych tych formacyj do wojskowego biura historycznego w Warszawie, Aleje Ujazdowskie Nr. 1.

Ofiary

Kółko amatorskie komisariatu Str. Gr. Chorzele przesłało na ręce administracji kwotę 30 zł., z prze-

znaczeniem na fundusz Marszałka Piłsudskiego do walki ze szpiegostwem.

Kwotę powyższą przekazaliśmy p. adjużantowi Kmdy Str. Gr., z prośbą o przesłanie pod właściwym adresem.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISIA.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom mego

ś. † P.

JÓZEFA FRANCUKA

a w szczególności Wielmożnym Panom: Komendantowi Jur-Gorzecowskiemu, pułkownikowi Czaplinskiemu, majorowi Ruszcycowi majorowi Rahdenowi, majorowi Rodkiewiczowi, inspektorowi Ziębie, komisarzowi Korwin-Piotrowskiemu, komisarzowi Skrzypkowi, wszystkim p. oficerom, podoficerom i szeregowym Straży Granicznej składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”

Żona.

Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Homiński Józef Andrzej z komisariatu Wewnętrzno Nr. 4 Lwów zamieni miejsce służbowe z kolegą z Małop. I. O. I. G. 18 z okolic Szczawnicy wzgl. Zakopanego.

Powód sprawy osobiste. Mieszkanie zapewnione. Reflektant winien posiadać ubranie cywilne.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Homiński Józef Andrzej, Lwów, ul. Pilichowska 6 parter.

Rząd o zmianie Konstytucji.

Poczucie konieczności zmiany Konstytucji coraz silniej orzeka szerokie masy społeczeństwa: Mowy członków b. Rządu, wygłoszone przed kryzysem gabinetowym, stanowią platformę, na jakiej toczą się obecnie dyskusje nad zasadami Konstytucji nowej.

Liga Mocarstwowego Rozwoju Polski przystąpiła ostatnio do ogłoszenia tych mów w wydaniu broszurowym.

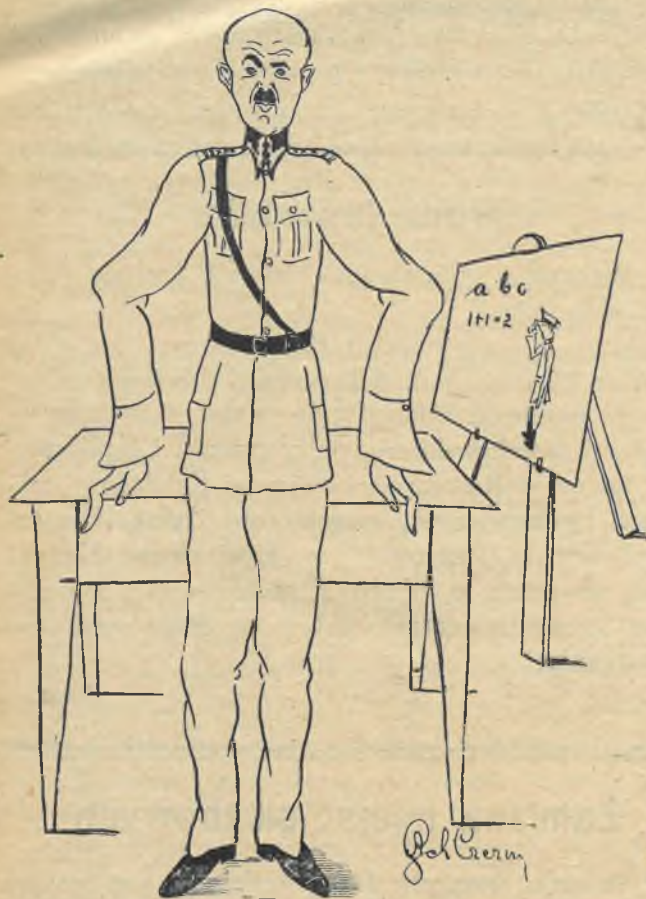
Do tej chwili ukazały się mowy b. Premjera KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO, Ministra Poczty i Telegrafów IGNACEGO BOERNERA, Min. Oświaty SŁAWOMIRA CZERWIŃSKIEGO i Min. Przemysłu i Handlu EUGENJUSZA KWIATKOWSKIEGO.

Dla udostępnienia ciałowi obywateli zapoznania się z projektowanymi zasadami nowej Konstytucji, Liga Mocarstwowego Rozwoju Polski oznaczyła cenę każdej z wymienionych broszur na 25 groszy dla handlu księgarskiego i na 15 gr. przy zamówieniach zbiorowych, skierowanych bezpośrednio do Zarządu Ligi — Warszawa, Nowy Świat Nr. 67.

Wyrażamy przekonanie, że mowy ministrów znajdą się w rękach każdego uświadomionego obywatela.

Straż Graniczna w karykaturze

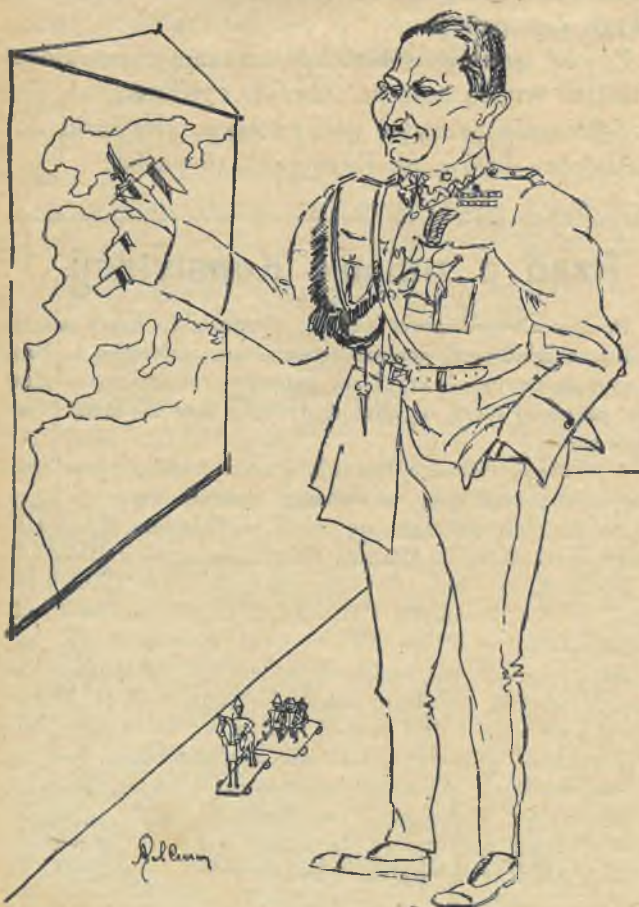
MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



Zastępca Komendanta Str. Gr. pułk. Emil Czapliński.



Małopolski Inspektor Okręg. Str. Gr., Insp. Karol Dziekanowski.



Szef Sztabu Kmdy Str. Gran: mjr. dypl. Leopold Ruszczyk.



Szef Oddziału I Kmdy Str. Gr. insp. Leon Rahden.

Obwieszczenie

Do Rejestru Spółdzielni R. S. VIII. 1155 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 9-go stycznia 1930 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ: Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie”: Na walnym zgromadzeniu z dnia 19 maja 1929 roku do Zarządu wybrani zostali: Bronisław Trojanowski, z Warszawy, Leszno 30; Stanisław Madejski z Radości pod Warszawą i Edmund Cylupa z Jabłonny-Legjonowej pod Warszawą; Zastępcy: Wiktor Skrzypek z Warszawy, Szczęśliwicka 42 i Henryk Sobociński z Góry Kalwarii pow. Grójeckiego”. Warszawa dnia 11 stycznia 1930 r. Sąd Okręgowy: — Wydział IV-y.

KALENDARZ

ukáže się w miesiącu marcu, po ogłoszeniu opracowanych już nowych przepisów, z różnych dziedzin naszej służby.

Raczej poczekać jeszcze kilka tygodni i wydać kompletny zbiór obowiązujących przepisów, niż spiesząc się dostarczyć czytelnikom zbiór niepełny — oto przekonanie, które skłoniło nas do wstrzmania się z przedwczesnym drukiem kalendarza.

Mimo nazwy nie chodzi nam, (a sądzimy, że także i Czyelnikom obdarzającym nas z ufaniem o d ty i dane astronomiczne, niż o przepisy i wskazówki mające ułatwić nam pracę w ten sposób wyawnictwo nasze jest więcej podręcznym informatorem, niż kalendarzem.

Dziękując za nadesłanie zamówień prosimy o cierpliwość.

Odpowiedzi Redakcji.

Str. H. J. 1) W sprawie odszkodowania za używanie własnego ubrania do służby inf. winien się Pan zwrócić do swego bezpośredniego przełożonego osobiście lub przedstawić piśmienną prośbę o przyznanie odszkodowania. O ile odszkodowanie takie w jakiegokolwiek formie nie zostanie Panu przyznane, służy Panu prawo odmowy pełnienia służby we własnym ubraniu cywilnym:

2) Dotychczas brak jest przepisów określających normę obowiązkowej ilości godzin służby, dla organów służby informacyjnej; w tej mierze powinny być stosowane zasady przyjęte ogólnie w służbie linijowej granicznej.

3) Dłety za pełnienie służby ponad przepisana normę nie należą się.

St. przod. B. M. 1) Prawa emerytalne Pan posiada.

2) Szczebel „b” w gr. X. Panu nie przysługuje nawet przy zastosowaniu względem Pana noweli do ustawy uposażeniowej.

3) W sprawie zezwolenia na noszenie odznak za rany winien się Pan zwrócić do tego pułku w którym Pan służył wzgl. przynależnego P. K. U.

4) Terminu ukończenia prac przez Komisję Weryfikacyjną podać nie umiemy:

St. str. P. L. W tej sprawie radzimy zwrócić się do swej władzy przełożonej, która po zbadaniu jej u źródeł miarodajnych, udzieli Panu stosownego wyjaśnienia.

Str. M. J. 1) W sprawie sposobu zaliczania godzin służby dyżuru na placówce oraz wolnych dni, obowiązują narazie lokalne zarządzenia w poszczególnych I. O.

2 i 3) Sprawa urlopów dla oficerów i szeregowych Str. Gran. uregulowana została rozkazem K. S: Gr. Nr: 18 p. 15/28.

Str. U: J. O ile lokal na placówkę wybudowany został wspólnym wysiłkiem szeregowych danej placówki, natenczas ryczałt jaki otrzymuje kierownik tejże placówki powinien być rozdzielany pomiędzy tych szeregowych, którzy ponieśli przy budowie lokalu jakiegokolwiek kosztu.

Rozstrzygnięcie kwestji zarówno co do prawa pobierania ryczałtu na lokal, jak i co do sposobu ewentualnego podziału tegoż pomiędzy szeregowych, należy do władzy przełożonej.

Dział rozrywkowy

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

SZARADA (10 pkt.).

Z „po” dajesz uznanie osobie lub rzeczy,
Z „wy” głosisz — z „za” raisz odkryte zalety;
Kto zdania innego i tobie zaprzeczy,
Z „prze” powie, żeś bracie przesadził niestety;

KRZYŻÓWKA (20 pkt.)

(nadesłana przez st: str: Helbina).

	1	2	3		4	5		6	7		8	9	10	
11					12			13			14			15
16					17			18						19
20				21		22						23		
			24		25						26			
27	28	29		30		31			32		33	34		
35					36				37					
			38					39						
40	41	42					43		44			45	46	47
48						49		50		51				
					52			53						
54	55			56							57	58		
59			60		61			62			63		64	
65					67			68			69	70		
	71							72						

WYJAŚNIENIA KRZYŻÓWKI:

Pozłomo: 1) Wiązka zboża, 6) Dmie, robi wiatr, 11) Bajeczny potwór, 12) Przyimek, 13) Dwa spółniki (dwie samogłoski), 14) Kawałek materiału, przszyty w celu przykrycia dziury, 16) Złimek wskazujący, 17) Dwie spółgłoski, 18) Zaimek osobowy, 19) Jednostka miary oporu elektryczn., 20) Rodzaj papug, 21) Zbroja, 23) Nocny motyl, 25) Pozbawiona mowy, 27) Postać biblijna, 31) Lody, pływające po rzece, 32) Suszona trawa, 35) Wziął pewną ilość, 37) Napój bogów, 38) Prę-

dziej niż stępa, wolniej niż galop, 39) Drzewo liściaste, 40) Bohater sztuki filmowej z dżungli, 44) Ugrupowanie sejmowe, 48) Król ptaków, 49) Samogłoska i dwie spółgłoski, 51) Rzemieślnik, 52) Z oddali, 54) Bożek grecki, 56) Ptaszki, pięknie śpiewające, 57) Mieszkanie ludzi, 59) Tytuł akademicki, 61) Zaimek osobowy, 62) Dwie spółgłoski, 64) Karta wspak, 65) Otwór do wpuszczania powietrza, 67) Zaimek wskazujący, 69) Wynalazca pewnego systemu broni palnej, 71) Postać z powieści Dumasa „Trzej Muszkietierowie”, 72) Wyrzaz używany w kupiectwie oznaczający odbieranie pieniędzy.

Pionowo: 1) Tłuszcz do smarowania, 2) Zaimek wskazujący wspak, 3) Organ wzroku, 4) Widzimy w kinie, 5) Domek dla drobiu, 6) Wręczamy, 7) Calówka, 8) Opłata graniczna za towary, 9) Wykrzyknik, 10) Częsteczka, 11) Dyktator sowiecki, 15) Miłośnik, 22) Barwa twarzy, 24) Część bluzki, koszu i lub sukni damskiej, 26) Przyrząd do gaszenia ognia, 28) Przysmak, 29) Pierwsze litery alfabetu, 30) Inaczej dowcip, 32) Skrzynka, kuferek — wyraz staropolski, 33) Zaimek wskazujący wspak, 34) Przyimek, 36) Pole zasiane, 37) Rzeka w Egipcie, 40) Miasto w Ameryce, 41) Miara powierzchni, 42) Dwie spółgłoski, łączące się w jeden dźwięk w polskim języku, 43) Woda stojąca, 45) Dwie samogłoski, 46) Dwie spółgłoski, 47) Rzeka w Anglii — wspak, 49) Ulubieniec kobiet, 50) Przeciwnieństwo „daleki”, 52) Pokrywa złotem, 53) Służby do mycia — wspak, 55) Praca w polu, 58) Miasto w Norwegii, 60) Gatunek węża, 63) Wykrzyknik — wspak, 66) Numer — skrót, 70) Tak, w obcym języku — wspak:

ZADANIE MATEMATYCZNE (10 pkt.)
(nadesłał str. Kuduk Fr.).

W powietrzu leci stado dzikich gęsi: Z przeciwnej strony leci jedna gęś i wita towarzyszkę słowami:

„Witajcie sto gęsi!” — Najstarsza gęś jej odpowiada: „Policz ile nas jest — dodaj do tego drugie tyle, później połowę, wreszcie jedną czwartą i pójdz i ty razem z nami, dopiero nas będzie sto”.

Ile ich więc było?

H u m o r

PROSZĘ O GŁOS!

...Już i strażnik zastanowił się, nad swem mianem „strażnika”, Boć to nazwa nazbyt skromna i w tytułach prawie znika.

Babsko lada pogardliwie wycodzi — „stróż droga idzie”, — Hcsenduft „strazakiem” zowie — (żebyś pękł, ty podły żydzie!) —

Więc tytuł niech inny będzie! i to piękny, postępowy...
Czatnik, Czalmistrz, Obchodowy, Czujmistrz, Strażmistrz, Patrołowy, Śladmistrz, Paірmistrz, Placówkowy, Śpijmistrz, Leżmistrz lub Stójkowy, Strzeżmistrz, Badacz i Rewident, Rewizor, Szperacz, Punktowy,

Lustrator, Zielonka, Khakik, Granicmistrz też tytuł nowy...

Imacz, Żanda-m, Książ graniczny, Granicwid i Obiegowy.

Przemytników „biczem Bożym” będzie pan *Pelerynowy,*

Dozorca też godności wielka — lecz *Kontroler* bardziej dzwoni...

Nadkontroler prawie władza, — każdy zdala się ukloni...
Kontrolmistrz — aż ślinka idzie, *Nadkontrolmistrz* — istne cuda

Na granicy dziać się będą, gdy reforma ta się uda...
Granicznik i *Nadgranicznik* piękne nazwy — lecz o kpiny —

Nazbyt „swojskie”, nie dość „szumne”, ani śladu w nich łaciny

(Bowiem zwyczaj u nas taki, o tem kraczą wszystkie wrony,

Polak lubi tytuł obcy lub conajmniej — tłumaczony).
Szał reform, jak wichur pędzi nie oszczędzi szczytów nawet,

Jeśli „strażnik” ma iść w „djably” — niech idzie i „Straż” wet za wet

„Straż”, to taka od pożarów, więzienia i od humorów,
Tytuł zaś ochrony granic więcej winien mieć walorów.
„Ochronę graniczną” tedy niechaj ujrzy nowa era,
Aby skończyć raz z ironją coś w rodzaju „Grenz-wächtera”!

Znów za „swojsko” powie jeden, drugiemu jest nie dość śliczna,

Nie ma „glansu” — ha to trudno, niech zwą *Policja Graniczna.*

Galanterji szczytem będzie prymanazwa specyficzna,
Dżentelmen aż się ukloni polska „*Kontrola Graniczna*”.
Sieradzki, st. str.

T R E Ś Ć: Karnawał. — Czego uczyć oddziały przysposobienia wojskowego. — O nazwy stopni w Straży Granicznej. — Polska w roku 1430. — Urzędnicy państwowi 1 i 2 klasy. — Kłopoty autora. — W podwójnej roli (odcinek). — I my też mamy świetlicę. — Z działalności Straży Granicznej. — Teatr amatorski. — Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej. — Co słyszać? — Ofiary. — Podziękowanie. — Zamiana miejsc służbowych. — Rząd o zmianie Konstytucji. — Straż Graniczna w karykaturze. — Obwieszczenie. — Kalendarz — Odpowiedzi Redakcji. — Dział rozrywkowy. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.